№ 33. 13 SIERPNIA 1922 r. Rok IV.

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.

ZIEMIA SIERADZKA

z Bogiem dla Ojczyzny



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 350 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 70 mk.

KALENDARZYK.

13. N. Hipolita i K.
14. P. Wig. Euzebjusza.
15. W. Wnieb. N. M. P.
16. Ś. Joachima.
17. C. Jacka Wyzn.
18. P. † Firmina B.
19. S. Marjana i Ruf.

Żniwa.

Brzęczą kosy, jako osy
Wśród tych złotych zbóż.
Wszystko w krasie, mówić zda się:
„Żniwa! żniwa już".
Brzęczą kosy, pod niebiosy
Leci dźwięk ich w dal.
Suną chłopy, kładą snopy;
Tylko miga stal.
Brzęczą kosy, śmiechu głosy
Płyną do nas z pól.
Chociaż w pocie, przy robocie
Znikł gdzieś smutek, ból.
Brzęczą kosy, pełne trzosy
Szykują się nam.
Tylko praca, kraj wzbogaca
Życzymy więc wam:
Dzwonią kosy, złote kłosy
Kładą się u nóg.
Zbożnej pracy, naszej braci
Dopomagaj Bóg!

J. K. Janaszewski.

Na jednej drodze.

Życie społeczeństw, wszystkich krajów, płynie jednym a nawet identycznym do wieków przeszłych, łożyskiem, bowiem cele ich są jedne i te same t. j. dobro ojczyzny, w której na świat przybyli i jej praw korzystają.

Są chwile, że nurty wewnętrzne wyrzucą czasem fale z łożyska, zmienią kierunek, lub zatopią na chwilę w oceanie świata swoje wody, ale pierwiastek żywotny pulsuje zawsze jednakowo i do tej pory burzy ocean, aż wydostanie się na światło dzienne — odzyska swoje dawne prawa, nieskrępowanej egzystencji.

Przekwita drzewo, starzeje się i usycha, przekwita najmniejsza trawka i zamiera, przekwitają całe społeczeństwa i giną na chwilę z karty dziejów, ale nasienie trwa wiecznie i, zależy od jego zdrowych komórek, wcześniej czy później znów kiełkuje, rozwija się, kwitnie i tak wszystko obraca się wkoło i wkoło i nigdy końca niema.

Świat roślinny, zwierzęcy i ludzki całą swą siłę i przyszłość widzi w latoroślach i te stara się wszelkimi siłami pielęgnować, aby nie skarłowaciały — bowiem za upadkiem młodości idzie upadek danego rodu.

Pomijamy analogję świata roślinnego i zwierzęcego — ta jest wszystkim znana począwszy od profesora uniwersytetu, a skończywszy na zwykłym wieśniaku, który czytać może druku nie umie, ale zato doskonale rozumie i odczyta tę najpiękniejszą książkę, jaką jest natura.

To też świat ludzki, społeczeństwa, idą za śladem przyrody pielęgnują i kształcą swoje młode pokolenia dla jednego i tego samego celu t. j. dla zbudowania silnego i trwałego gmachu, który na pierwszym planie ma służyć własnej Ojczyźnie a później i całej ludzkości.

Wieki zatarły prymitywne drogi i ścieżki wychowania młodzieży — cele pozostały te same — bowiem kultura nie burzy, a poprawia tylko i w bardziej ludzki sposób i do warunków czasu odpowiednie podaję pedagogiki.

Buduje się ochronki, szkoły, uczelnie, tworzy się różne związki i organizacje i to tylko dlatego, ażeby tą młodzież jaknajbardziej wykształcić, przygotować i zahartować do przyszłej bardzo delikatnej machiny — machiny z ciał żywych — do społeczeństwa.

Każde państwo poza szkołą przygotowuje swoje pokolenia na przyszłych obywateli w różnych sportowych organizacjach — ma je i Polska, a do najważniejszych zaliczyć należy: „Skaut“, „Sokół“ i „Strzelec“..

Wszystkie trzy organizacje razem wzięte tworzą jedną całość, a każda z nich poszczególnie wzięta wypływa jedna z drugiej i nawzajem się uzupełnia.

Harcerstwo to przecież nic innego, jak „Kościół ojczysty“, który przygotowuje najmłodsze pokolenie do pierwszej spowiedzi przed ołtarzem Ojczyzny — uczy zasadniczych i podstawowych prawd wiary w Ojczyznę. Kiedy dziecko to wszystko pojmie i zrozumie, zaczyna w czyny wcielać narodowe artykuły wiary przechodzi do „Sokoła“ by dalej się kształcić i rozwijać nietylko umysłowo ale i cieleśnie.

W Harcerstwie nauczył się prawd głównych. „Sokół“ wszczepia w jego duszę prawdy szczegółowe, rozwija jego pióra w duszy, uczy kochać ojczyznę i wzlatać na jej niebie, ćwiczy i hartuje ciało i duszę. Dopiero wtedy zaprawiony i zahartowany młodzieniec idzie do ostatniej organizacji, do „Strzelca“, możnaby powiedzieć do ostatniej szkoły wychowania i ta daje mu świadectwo obywatelstwa w postaci karabinu i uczy jak ma się bronić, gdy wróg nastawać będzie na honor jego i Ojczyznę.

Oświata, sport i karabin to jedyne czynniki tych organizacji a myśl polityczna — to hasło: „Bóg i Ojczyzna“. Nie służą one i nie powinny hołdować żadnej partji. Partją dla nich jest Ojczyzna i dla niej poświęcają wszystko. Idą po jednej drodze dobra Ojczyzny i żadna prywata nie powinna się tu wdzierać, by zakłócać ich święty spokój idei. *Gustaw Lawina.*

Ze Świata.

Paryż.

— Przy końcu lipca r. b. odbył się międzynarodowy zjazd harcerski w Paryżu. Na zjeździe uczestniczyło 200 delegatów, reprezentujących 32 kraje, obrady trwały 6 dni. Była także delegacja polska na czele z prof. E. Piaseckim. Przewodniczył obradom założyciel skautingu gen. ang. Baden-Powell, któremu w czasie zjazdu, delegacja polska złożyła najwyższą odznakę naszego harcerstwa — srebrny order na tle złotej lilji skautowej. Urządzono także na zjeździe wystawę eksponatów, wśród których straciły zupełnie znaczenie roboty polskich harcerzy. Z tego powodu Polska została pominięta przy wyborze członków do komitetu międzynarodowego. Wybrani zaś zostali Czesi i Austrjacy, których eksponaty zasługiwały na wyróżnienie.

37) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Zaraz więc biegnie do swego pokoju, gdzie kartkę ukrywa w znanych sobie skrytkach wielkiej skrzyni, poczem myje twarz zimną wodą.

— Nie trzeba, aby on się domyślił...

Siłą woli powstrzymuje się od łez i biegnie do kuchni, aby szykować obiad.

— Będę gotowała dla wszystkich, tak jakby obie dziewczynki miały być na obiedzie.

Teraz przychodzi jej na myśl księżniczka.

— Biedna dziewczyna! — jej także ciężkie życie...

ROZDZIAŁ XXXI.

Różana zorza zapala się na niebie, oświecając lekko leśne mroki, a tymczasem jasna jutrzenka mruga na stropie niebieskim, jakby wypatrując, gdzie są te dziewczęcki, co śpią bezpieczne w lesie — chce je obudzić, chce przypomnieć, że już dzień blisko, że już pora uciekać dalej... bo niebezpieczeństwo niedaleko.

Stasia, co spała tak czujnie w nocy, budząc się często i nasłuchując pilnie, zasnęła teraz mocno. Sen, jakby się sprzysiągł przeciw niej, i nie chce jej puścić z objęć.

Już i słowik, zaniepokojony tem bardzo, przyleciał i usiadłszy niedaleko, rozpoczął swą pieśń — ale jego urocze trele, które echo niosło po mrocznych zagłębiach, jeszcze więcej koi zbolałe serca i dopomaga do snu.

Więc chłód ranny się uwziął je budzić — ale Wańdzia, otulona w swe okrycie, nie boi się wcale; a Stasia jest do chłodu przyzwyczajona.

Litwa.

— Litwini drogą gwałtu i siłą zbrojną rozpoczynają swoją działalność zaborczą:

Dnia 25 lipca napadły 3 kompanje na wieś Kejmiry, lecz zostały odparte przez oddziały milicji. W następnym dniu napadli i zajęli litwini wieś Krzyrówkę i Kabałdę. Dnia 29 litwini napadli na wieś Awiżankę. We wsi Uroblędzie litwini dopuścili się szeregu gwałtów. W całym pasie neutralnym grasują litwini i ludność narażona jest na wielkie straty.

Biała Ruś.

— „Wilenskaja Riecz" donosi, iż dn. 28 lipca w rejonie Borysów—Mińsk rozpoczęły się krwawe walki oddziałów partyzanckich, zwanych „Czarnymi" z bolszewikami. W ciągu 2 dni w wielu punktach stoczono prawdziwe bitwy z udziałem artylerji. „Czarni" rozbili 10 bataljonów piechoty. 31 lipca słyszano kanonadę artyleryjską na terytorjum polskim. W oddziałach bolszewickich panika. Mińsk otoczony łańcuchem wojsk. Z nastąpieniem zmroku wzbroniony ruch na szosach i drogach. Z Borysowa ewakuowano kasę skarbową oraz szereg urzędów sowieckich.

Na miejscu pozostał tylko Wojenkom. W dniu 2 sierpnia rozpoczęła się gorączkowa ewakuacja Mińska, gdyż oddziały „Czarnych" w sile 30 tys. ludzi uzbrojone w artylerję, znajdują się w odległości 12 wiorst od miasta, w którem wyraźnie już słychać kanonadę. Jazda oraz 2 pułki piechoty bolszewickiej wysłane przeciwko powstańcom, przeszły na stronę „Czarnych".

Ukraina.

— Z nad Zbrucza donoszą, że z 268 kościołów na Ukrainie, ocalało od grabienia zaledwie 16. Wielka część księży katolickich chroni się gromadnie na terytorjum Polski. Ludność katolicka Ukrainy pozbawiona jest wskutek tego wszelkiej opieki kulturalnej i religijnej.

Londyn.

— „Daily Telegraph" donosi, że mająca się odbyć w Londynie konferencja międzykoalicyjna będzie miała charakter konferencji Rady Najwyższej. W angielskich kołach panuje pogląd, że na konferencji powinny być omawiane wyłącznie kwestje finansowe, w szczególności kwestja odbudowań, oraz sprawa sytuacji finansowej Austrji.

Obrady zjazdu premierów mocarstw sprzymierzonych, mające za temat sprawę odszkodowań, będą się odbywały na Downing Street pod przewodnictwem Lloyd Georgea.

Turcja.

— Z Konstantynopola donoszą: Grecy wstrzymali marsz na Konstantynopol. Na razie panuje spokój. Na linji Czataldży stoi narazie 10 tysięcy ludzi armji Sprzymierzonych, po przybyciu wczoraj 2 nowych bataljonów z Azji Mn. W Konstantynopolu osądzają sytuację dość spokojnie. Wysoka Porta jako też komisarze Państw Sprzymierzonych sądzą, że Rząd Grecki obecnie nie zechce podjąć akcji przeciw Sprzymierzonym.

Turkiestan.

— Koła muzułmańskie w Paryżu otrzymały nast. wiadomość: W Turkiestanie odbyl się zjazd organizacji niepodległościowych muzułmańskich i organizacji powstańczych. Zjazd ogłosił niepodległość Turkiestanu i utworzył rząd, którego zadaniem będzie dalsza walka z bolszewikami. W Turkiestanie i Bucharze kieruje ruchem powstańczym Enver Pasza. Między nimi a poszczególnymi kierownikami ruchu powstańczego toczą się rokowania o oddanie kierownictwa całego ruchu w Turkiestanie, Chiwie i Bucharze w ręce Envera Paszy. Władze sowieckie gromadzą w Bucharze nowe siły zbrojne, których liczba wynosi 100,000 żołnierzy.

Brazylja.

— W Kurytybie stolicy brazylijskiej prowincji Parana, wychodzi już trzeci rok polski tygodnik „Lud", redagowany w duchu katolickim przez księdza J. Rzymełkę. Z wiadomości jakie tygodnik podaje, widzimy, że życie kulturalne w Polonji brazylijskiej rozwija się, że ambasador brazylijski w Berlinie zapowiedział rządowi Brazylji przejazd 10,000 rodzin niemieckich, pochodzących przeważnie z Rosji i Polski.

Znajdujemy też szczegółowe opowiadanie, jak to nieliczni socjaliści polscy w stanie San Paulo i Paranie próbowali wymusić na rządzie polskim przysłanie do Brazylji jako posła polskiego — żyda Hieronima (?) Kohna, i w tymcelu wysłali do Warszawy memorjały w imieniu katolickiej ludności. Zabiegi socjalistów nie odniosły skutku, i p. Pruszyński pozostał nadal posłem polskim w Brazylji.

Wreszcie kos zwrócił uwagę, że każda chwila jest droga i gwizdnął z całych sił raz i drugi.

Wańdzia otwarła oczy.

Nie myślała jednak wstawać. Bardzo niewygodnie jej było spać w tej pozycji, gdyż siedziała oparta o swą przyjaciółkę, więc postanowiła się poprawić — a ponieważ zauważyła, że już dnieje, więc uspokojona, co do swych obaw, wyciągnęła się na murawie, prostując zdrętwiałe członki.

Ale ruch Wandzi obudził jej towarzyszkę.

Zerwała się na równe nogi.

— Wstawaj, Wandeczko! idziemy:

— Poleżę trochę jeszcze...

— O nie, musimy iść, gdyż ojciec, jeżeli wczoraj się obejrzał, że nas niema, to dziś ze świtkiem pójdzie szukać... a wówczas będzie bieda, gdy nas znajdzie!

— Prawda! — mówi księżniczka, zrywając się. Ona, chociaż się nie domyśla, jak straszne nad nią zawisło niebezpieczeństwo, boi się jednak Suchewicza, gdyż wie, że za wczorajsze przestępstwa jeszcze kary nie odebrała.

— Tak zimno — narzeka — rosa jak z lodu!

— Zaraz się rozgrzejemy: będziemy szły spiesznie.

Z początku jednak nie szły, a biegły, gdzie tylko pozwalały zarośla. Stasia chciała uciekać jaknajdalej, dziwiąc się dlaczego jej na myśl nie przyszło wczoraj, że ich ucieczkę mogą zauważyć jeszcze z wieczora.

Od czasu do czasu jednak przystawały, nasłuchując, co się dzieje w lesie. Ale nic podejrzanego nie było słychać.

Słońce już wzeszło, gdy się znalazły na drodze.

Stasia, przekonawszy się wprzód ostrożnie, czy nie ma kogo na drodze, starała się rozpoznać czy to ta, która wiedzie do p. Niwelowskiego. Z początku nie była pewna, ale gdy uszły kroków kilkaset poznała ją dobrze.

— Za parę godzin będziemy na miejscu!

Nie szły jednak drogą, ale obok niej, uważając pilnie, czy nie będzie kto jechał.

Naraz las się skończył i ukazała się wioseczka.

Prześladowanie duchowieństwa w Rosji.

— Pojawił się komunikat Stolicy Apostolskiej, który stwierdza, że za panowania rządów sowietów skazano na śmierć 28 biskupów i przeszło 1000 księży. Arcybiskupa woroneżskiego wrzucono do kotła z wrzącą wodą, a biskupa permskiego oślepiono. Licznych księży bito. Kościoły zostały obrabowane z kosztowności, uważanych przez wiernych za święte. Wiele kościołów zamieniono na kinematografy i teatry. Na ratuszu moskiewskim, kończy komunikat widnieje następujący napis: „Religja to opium dla ludności".

Ilu jest kapłanów katolickich?

— Wszystkich kapłanów jest na całym świecie 312,002. Z tych w Europie 202,324, na resztę świata przypada 109,678. W Afryce jeden kapłan na 400 katolików i 82,000 pogan. W Oceanji jeden kapłan na 300 katolików i 110,000 pogan. Japonji jeden kapłan 880 katolików i 220,000 pogan. Chiny jeden kapłan na 800 katolików i 180,000 pogan. Indje jeden kapłan na 860 katolików i 110,000 pogan.

Ilość ogólna żydów.

— Ilość ogólna żydów na kuli ziemskiej ma wynosić 15 miljonów 774 tysiące, według rocznika żydowskiego. Z tego Europa ma 11 miljonów 24 tysiące, Azja 433 tysiące, Afryka 369 tysięcy, Australja 19 tysięcy, Ameryka północna 3 miljony 379 tysięcy, Ameryka południowa 116 tysięcy.

Z Polski.

— Polska Organizacja Wolności. W dniu 28 lipca r. b. odbyło się zebranie organizacyjne zaproszonych członków i sympatyków b. P. O. W. Zebranie zagaił ławnik Badzian, przewodniczył sędzia Kempner, sekretarzował ob. Marek.

Po przemówieniu ob. Wandycza, który zdawał sprawozdanie ze Zjazdu w Warszawie i mówił o ideologji nowej organizacji, zawiązanej na tymże zjeździe, pod nazwą Polska Organizacja Wolności, uchwalono zwołać zjazd okręgowy i powołano Komitet na czele którego stoi sędzia Kempner, jako przedniczący.

— Rozkaz M. S. Wojsk. Departament X. L. dz. 4280 Tjn. z dn. 31 lipca 1922 r. powołuję nauczycieli rocznika 1899 z zapasu na czterotygodniowe ćwiczenia.

Powołani otrzymają z odnośnych P. K. U. wezwania imienne wraz z wojskowemi biletami kredytowanemi do miejsca powołania.

Stawić się mają na świczenia w D-twie Obozu Ćwiczebnego w Biedrusku dnia 16 sierpnia 1922 r.

— Sprawa zabranych klasztorów w niedługim czasie zostanie rozstrzygnięta.

Jak wiadomo rządy zaborcze zabrały bardzo wiele klasztorów, obracając je na rozmaite cele.

Niektóre gmachy po-klasztorne unikły formalnej konfiskacie, pozostawały pod zarządem władzy duchownej, która wnikając w potrzeby miejscowe zgadzała się na oddanie zabudowań po-klasztornych na cele społeczne.

Funkcjonarjusze urzędów polskich, nie mając czasami pojęcia o prawnej stronie gmachów po-klasztornych wprowadzali w wielu miejscowościach rozdźwięk do społeczeństwa.

W ostatnich dniach wywołała burzliwe obrady w Sejmie sprawa uregulowania stanu prawnego budynków po-klasztornych w Dubnie. Tamtejszy klasztor Karmelitanek Trzewiczkowych rząd rosyjski oddał w r. 1890 Czerńcom prawosławnym w Poczajewie, teraz zajmują Misjonarze Bosi, utrzymują tam zakład dla sierot, szkoły rzemieślnicze i przytulisko.

— To są Sobki — objaśniała Stasia — musimy je obejść wokoło, gdyż zaraz by mię poznali i powiedzieli ojcu, że szłam tędy.

Obchodzenie wioseczki było dość kłopotliwe: trzeba było uważać, by nie zabłądzić, więc nie można było się zbyt oddalać, a przytem trudno było zbytecznie się zbliżać, a w dodatku trzeba było mieć baczenie, aby z kim się nie spotkać.

Dziewczynki przy tem omal, że nie zabłądziły, gdyż weszły na drogę która wiodła z Sobek do Olendrowa. Ale się Stasia rychło opatrzała.

Cała ta droga wokoło wioseczki trwała przeszło godzinę. Stasia coraz więcej się niepokoiła, by czasem ojciec nie dogonił.

Wreszcie weszły na właściwą drogę.

— Tu już niedaleko, wiorst ze trzy zaledwie.

— Odpocznijmy trochę przekąsimy.

Stasia patrzy na nią błagalnie.

— Dobrze dobrze — uśmiecha się Wańdzia — pójdziemy dalej, chociaż trochę jestem zmęczona.

Zaledwie uszły z pół wiorsty, wtem usłyszały turkot kół na drodze. Stasia ostrożnie wyjrzała z za krzaka, gdyż nie szły drogą, tak jak i poprzednio i wydała okrzyk radości.

— Pan Niwelowski!

Istotnie pan nadleśny jechał małym wolantem, sam powożąc.

Dzieweczki wyskoczyły na drogę.

— Proszę pana! — zawołała Stasia.

Nadleśny wstrzymał konie.

— Ach, to ty Stasiu?

Dziewczynki ukłoniły się poczem Stasia zabrała głos.

— Niech pan nas ratuje! uciekłyśmy z Ladowca.

— Pan Suchewicz chciał ją dziś zabrać siłą do cerkwi dodaje Wańdzia — aby tam zmusić do przejścia na prawosławie. — Postanowiłyśmy więc iść służyć, a tymczasem uciekamy do pana.

— Dobrze — odpowiada nadleśny — siadajcie do wolanta.

W toku obrad podnoszono, że sprawa powyższa należy do kompetencji sądów, a nie do Sejmu.

Ostatecznie sprawę odesłano do komisji, oraz przyjęto rezolucję, wniesioną przez p. Nrożewskiego imieniem komisji administracyjnej:

„Wzywa się rząd, aby niezwłocznie przedłożył Sejmowi projekt ustawy, regulujący w całej Rzeczypospolitej zwrot kościołów i klasztorów katolickich, które zostały przez rządy zaborcze skonfiskowane.

— **Kresy**. Jeden z ziemian powiatu Krzemienieckiego powziął szlachetną i piękną myśl ofiarowonia bezpłatnie pewnej ilości ziemi dla górnoślązaków. Sprawą tą zainteresował się Związek Ziemian i ma zamiar szeroko rozpowszechnić wśród swoich członków.

Ilość inwentarza. W czasie spisu ludności dnia 30 IX 1921 roku, spisywano także inwentarz, którego ilość okazała się następująca: koni 3,248,673, bydła rogatego 8,898,007, owiec 2,179,055, trzody chlewnej 5,176,071.

— **Zaraza koni**. Koniom naszym nowe grozi od zachodu niebezpieczeństwo.

W województwie poznańskim w majątkach Niechłód i Bojanów, wybuchła zaraza wśród koni, mająca wszelkie cechy t. zw. anemji nifekcyjnej.

W r. 1917 poczyniła ona ogromne straty wśród koni armji niemieckiej, a w czasie wojny japońsko-rosyjskiej epidemja ta grasowała nagminnie na Dalekim Wschodzie.

Zarazę tę przenoszą najprawdopodobniej owady, wskutek czego zachodzi obawa, iż epidemja ta może rozwlec się po kraju i, rzecz prosta, spowodować nieobliczalne straty.

Strajk rolny w Wielkopolsce. W powiecie średzkim jak podaje „Gazeta Kaliska“, strajk ogarnął 27 majątków, w obornickim—10, odolanowskim — 5, inowrocławskim — połowę majątków, grodziskim — 8, jarocińskim — 31, szamotulskim—wszystkie, węgrowskim strejku prawie niema, nowotomyskim i witkowskim — 5, wrześniewskim — dwie trzecich, śremskim, poznańskim i ostrowskim—po kilka.

Naogół panuje spokój, tylko w Głuchowie (pow. śremski) i Zakrzewie Gniezno strejkujący terrorem zmuszali chcących pracować do strejku.

Dział urzędowy.

Opłaty stemplowe od podań. Opłata normalna wynosi 200 mk. Wyższa opłata, a mianowicie 500 mk., ustanowiona jest dla podań: 1) o zezwolenie na urządzenie widowiska, koncertu, wystawy, zabawy loterji fantowej i t. p., 2) o zezwolenie na trzymanie lokalu publicznego, np. restauracji, otwartego poza godziną policyjną.

Opłata 3000 marek obowiązuje dla podań: 1) o zatwierdzeniu statutu lub zmiany statutu spółki akcyjnej, 2) o zezwolenie (koncesję) na prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego, 3) o zezwolenie na urządzenie lub zmianę instalacji, potrzebnej do wykonywania przedsiębiorstwa zarobkowego, jeśli załatwienie podania wymaga oględzin na miejscu.

Opłata 5000 marek obowiązuje dla podań o zezwolenie na nabycie nieruchomości przez obcokrajowca.

Opłacie niższej od normalnej, mianowicie w wysokości 50 marek podlegają rekursy (odwołania), przeciw nakazom płatniczym w sprawach danin publicznych (podatków, opłat, ceł).

Przepisy powyższe dotyczą pierwszego arkusza podania. Każdy arkusz następny i każdy arkusz drugiego i dalszego egzemplarza podania, jakoteż każdy załącznik do podania podlega opłacie 50 mk.

Opłaty powyższe obowiązują tylko dla podań, wnoszonych do państwowych władz i urzędów administracyjnych. Wyjątek stanowią tylko podania wnoszone do władz oświatowych i do zakładów naukowych, które są wolne od opłaty, o ile te podania nie dotyczą spraw gospodarczych tych władz i urzędów samorządowych nie podlegają tym opłatom.

Fundacje zakłady i zrzeszenia, rozwijające działalność dobroczynną, naukową, oświatową, kulturalną lub religijną, są uwolnione od opłat stemplowych dla podań, wnoszonych w sprawach tej działalności. Powinny jednak wprzód uzyskać decyzję ministerstwa skarbu, stwierdzającą, że zachodzą warunki do uwolnienia tych podań od opłat.

Podwyższenie opłat pocztowych. Z dniem 1-ym lipca r. b. na mocy rozporządzenia ministra poczt i telegr. dotychczasowe opłaty pocztowe podwyższono w następujący sposób: opłata za telegramy zwykłe z 10 do 20 marek, za telegramy pilne z 30 do 60 marek od wyrazu. Jednocześnie ustanowiono najniższą opłatę: za telegram zwyczajny 200 marek,

---

Zawrócił tymczasem konie, poczem dziewczynki umieściły się w powoziku. Ciasno tam w prawdzie było, ale z biedą można było dać rady.

W drodze dowiedział się nadleśny szczegółów ucieczki i zamiarów dziewczynek.

— Przechowam was parę dni tak, że nikt się nie dowie. Będziecie mieszkały w małym pokoiku na strychu — tylko się zachowujcie cicho i będziecie wychodziły tylko wieczorem, gdy was nikt dojrzeć nie będzie mógł, a tymczasem ułożymy dalszy plan postępowania.

W ciągu tych paru dni, podczas których dziewczynki trochę się nudziły, pomimo czytania książek, gdyż były zamknięte stale — wyjaśniło się, że Stasia ma ciotkę, która była w Janowicach gospodynią u państwa Suszczańskich.

Ci państwo Suszczańscy byli krewnymi księżnej Czy i Wańdzia to sobie przypomniała — jednak nie chciała się przyznawać do tego.

Janowice leżały niedaleko i pan Niwelowski dowiedział się, że we dworze potrzebna jest pomocnica do garderoby, a ekonom wziął by niańkę dla dziecka.

— Niezbyt to świetne posady — rzekł ale tymczasem moglibyście je zająć.

Dziewczynki zgodziły się bez wahania.

Pan nadleśny odwiózł je sam pewnego wieczoru, wynalazłszy dla siebie pewien interes.

Stasia jako krewna gospodyni poszła do dworu Wańdzia zaś do ekonoma.

Z żalem pożegnały się dziewczynki, bo chociaż to było blizko — ale nie miały już tak razem przestawać jak dotąd.

Pan Niwelowski wspomniał we dworze, że dziewczynki uciekły, gdyż je prześladowano za wiarę, ale nie zrobiło to większego wrażenia — obiecano tylko dotrzymać w tajemnicy i nie opowiadać, kto one i skąd.

a za telegram pilny 600 marek. Listy zwykłe w obrocie miejscowym 20 mk., w obrocie zamiejsc. do wagi 20 gr. — 20 mk., ponad 20 gr. do 250 gr.—40 mk., kartki pocztowe pojedyńcze—16 mk., z odpowiedzią —32 mk., druki zwykłe do wagi 50 gr. — 4 mk., do 100 gr.—8 mk., do 1000 gr.—40 mk.

Należność za listy zwykłe do 200 gr.—20 mk., naleznośċ za listy zwykłe do 250 gr.—40 mk., należność za polecenie—30 mk. Paczki do wagi 1 kg.—50 mk., do 5 kg.—200 mk. Polecenie przesyłek pocztowych—30 mk., zwrotne poświadczenie odbioru przy nadaniu 30 mk., po nadaniu 60 mk. Opłaty za przekazy do 1000 mk.—20 mk., do 3000—40, do 10,000 —100 mk., do 30,000—200 mk., do 100,000—550 mk.

Dopuszcza się w obrocie wewnętrznym przekazy pocztowe i telegraficzne do sumy 100,000 mk. na jeden przekaz.

Listy z Pomorza.

Obyczaje Kaszubów.

Wieczór wigilijny świętego Jana.

Ktoś powiedział: „Gdzie kraj — to obyczaj“ a nam się zdaje, że powiedzenie to jest zbyt ogólnikowe, bowiem nietylko poszczególny kraj ma swoje obyczaje, ale w danym kraju każda niemal wieś, każda dzielnica ma swoje charakterystyczne obyczaje, które uważa za swoją świętość i idzie z tem przez życie tak, jak z codziennym pacierzem do Boga.

Mają też swoje obyczaje i Kaszubi.

Niektóre z nich podobne są do naszych i te pominiemy, ale wiele nam nieznanych postaramy się przedstawić.

Rzucanie wianków na wodę w wigilję świętego Jana praktykuje się u Kaszubów, ale nieco odmiennej: Wieczorem zbiera się nad brzegiem jezior i rzek cała młodzież kaszubska i tam wśród śpiewów i muzyki rzucają dziewczęta wspaniale przybrane i uiluminowane wianki na wodę a chłopcy starają się z biegu rzeki je wydostać. Który z młodzieńców wydostanie z wody płonący jeszcze wieniec spieszy z nim do dziewczyny, gospodyni wianku, i ta uważa się za jego panią — jeżeli nie nazawsze — to przynajmniej na wieczór zabawy. Wydobycie wianku bez światła uważa się za starokawalerstwo. Po wyłowieniu wianków zbierają się wszystkie pary na rozdrożu, wśród pól, palą beczki, stare płoty i gdy ogień obejmie cały stos, rozpoczynają się tańce i śpiewy. „Starzy kawalerowie“ t. j. ci, którzy wydostali wianki bez światła wykluczeni są z zabawy. Ci siedzą na uboczu i muszą „starokawalerstwo wieczoru“ okupić beczką piwa.

Zabawa trwa do rana. Z brzaskiem jutrzenki pozostawiają tlejące jeszcze ogniska i powracają parami do domów. Podczas całej zabawy mali chłopcy biegają z łuczywami po łąkach, miedzach pól i krzykiem swoim naśladują głosy dzikiego ptactwa, a szczególniej puszczyka i sowę.

Starzy tymczasem zbierają się na wsi u bogatego „gbura“ (tak się nazywa każdy gospodarz) i tam dopiero piją i biesiadują do tej pory, aż młodzież powróci do domów. Na zbliżający się śpiew wychodzą rodzice naprzeciwko, witają swoje dzieci i jeżeli połączone pary wiankami przypadają im do gustu, błogosławią i zezwalają na wieczne połączenie — mówiąc przy tem — „co św. Jan połączył — to Bóg pobłogosławi“.

Na tem kończy się wieczór wigilji św. Jana.

Gustaw Lawina.

Z naszych stron.

* Uroczysty Obchód 8-letniej rocznicy wymarszu Legjonów w bój o niepodległość Polski odbył się w dniu 6 sierpnia w Sieradzu nadzwyczaj okazale, zawdzięczając energicznej działalności komitetu, jaki został zorganizowany przez zarząd Związku Strzeleckiego.

Miasto całe udekorowane było chorągwiami. O godzinie 6 rano pobudkę odegrała orkiestra 10 p. artylerji polowej. O godzinie 10 wyruszył pochód składający się z przedstawicieli wszystkich organizacji sieradzkich przy dźwiękach muzyki wojskowej na zamczysko. Tam na wzgórzu wystawiony był przez strzelców wspaniały ołtarz polowy. Ks. Prałat Mikołajewski odprawił w asystencji księży uroczyste nabożeństwo, a ks. Brzeziński w krótkich słowach przemówił do zgromadzonych. Orkiestra 10 pułku artylerji polowej w czasie Mszy św. wykonała utwory muzyczne, religijne nadzwyczaj harmonijnie.

Na uroczystości byli obecni przedstawiciele naszej armji: zastępca jenerała pułkownik Lastowski i komendant P. K. U. Rustowski.

Po południu w parku miejskim odbył się koncert, a wieczorem przedstawienie amatorskie wystawione przez Strzelców p. t. „Legjoniści“.

Pozycja ich więc była zabezpieczona, gdyż Suchewicz nigdy tu nie zaglądał. Było to prawie trzydzieści wiorst od Ladowca, można więc było być spokojnym.

ROZDZIAŁ XXXII.

Suchewicz próżno szukał dziewczynek przez cały dzień po lesie. Wieczorem przypędził go do domu deszcz, który zaczął lać jak z cebra. Był pewnym, że znajdzie je w domu. Przekonawszy się, że dziewczynek nie było wybił w złości żonę i zjadłszy naprędce obiad przestały i niesmaczny, wyglądał parę razy z mieszkania, spodziewając się ich powrotu.

Na drugi dzień powtórzyła się ta sama historja, z tą odmianą, że z powodu deszczu, wrócił przemokły do nitki. Dziś wieczorem przyszedł do przekonania, że już zbiegowie nie wrócą i że trzeba się dalej rozejrzeć.

W tym celu nazajutrz udał się do Olendrowa — ale zamiast zawiadomić policję, wpadł tylko na chwilę do duchownego, pytając, czy nie widział Stasi.

O. Nikanor był trochę trochę niezadowolony, że spodziewana ceremonja chrztu znów się odwlekła, radził, aby się udać do policji, ale Suchewicz obiecawszy, że to zrobi, nie poszedł wcale do władz, a tylko wysłał telegram do p. Adolfa.

Nie chciał poszukiwać Stasi przez policję: on jeden był wtajemniczony w sprawę księżniczki i obawiał się jej wykrycia.

Stąd też wrócił do domu i czekał p. Balarskiego, spodziewając się trochę, że dziewczynki wrócą.

Po kilku dniach wysłał drugą depeszę z prośbą o natychmiastowy przyjazd wreszcie po tygodniu pojechał sam i w Warszawie się przekonał, że pan Balarski pojechał... do Ameryki rozumując, że gdy są pieniądze, to dla czego nie ma z nich skorzystać.

Suchewicz opuścił ręce. Adresu do Ameryki P. Adolf nie zostawił.

Wrócił więc leśniczy do domy i poszukiwał córki na własną rękę. Był więc u nadleśnego, udając spuszczoną minę, przypuszczał, że się ona kryje

W czasie uroczystości zbierano ofiary na groby wojenne.

Komitetowi a szczególniej zarządowi Związku Strzelców, należą się słowa uznania za gorliwą pracę i zjednoczenie wszystkich organizacji w dniu tak uroczystym.

* * *

* Z T-wa „Rozwój". Dnia 27-go sierpnia r. b. o godz. 5 po południu w sali Resursy Rzemieślniczej w Sieradzu, odbędzie się ogólne zebranie „Rozwojowców".

Porządek obrad: 1. Zagajenie, 2. Odczyt profesora p. Macha, 3. Zapis nowowstępujących członków, 4. Wybór Zarządu, Rady Nadzorczej oraz Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego, 5. Wolne wnioski.

Zapraszamy wszystkich prawdziwych Polaków chrześcjan o liczny współudział celem zaznajomienia się z zadaniem Towarzystwa „Rozwój" życia narodowego w Polsce.

* * *

* Wycieczka z Sieradza. Dnia 29 lipca r. b. rano wyruszyła koleją z Sieradza wycieczka dziatwy szkolnej na Jasną Górę pod przewodnictwem ks. Majewskiego, prefekta szkół miejskich. Piękna pogoda towarzyszyła pielgrzymom, to też ożywienie wśród dziatwy było ogromne. Do Koluszek był osobny wagon trzeciej klasy a więc swobodnie i wesoło czas drogi upływał. Wiele po raz pierwszy wyruszyło poza rodzinny Sieradz i z ciekawością przyglądało się nieznajomym wioskom i stacjom. Od Koluszek podróż stała się bardziej uciążliwą, gdyż w pociągu, do którego przesiąść się trzeba było, tłok panował niezmierny.

Przed wieczorem stanęliśmy w Częstochowie i po ulokowaniu podróżnych tłomoczków w schronisku św. Antoniego pod Jasną Górą, udaliśmy się do kaplicy Cudownego obrazu, by złożyć hołd Królowej Nieba. Nazajutrz od rana byliśmy na kilku mszach św. poczem dziatwa zwiedziła artystycznie wykończone stacje Męki Pańskiej na wałach klasztornych. Wielu słyszało o cudownym źródle przy kościele św. Barbary, zatem ks. prefekt zaprowadził gromadkę pielgrzymów na sumę do św. Barbary. Po południu odbyliśmy spowiedź św. a nazajutrz rano wspólna Komunja św.

Wieczorem zaś drugiego dnia pobytu w Częstochowie byliśmy na przedstawieniu kinematograficznem, scen z życia Zbawiciela. Zbliżał się czas odjazdu i nad ranem 1 sierpnia opuściliśmy Częstochowę, dążąc do Sieradza. Dziatwa zmęczona siedziała dość apatycznie i dopiero ruch wśród wycieczkowiczów się wzmógł, gdy przejechali Zduńską-Wolę i w oddali zarysowały się wieże sieradzkich świątyń. Na stacji oczekiwali rodzice lub znajomi i gdy gromadka nasza wysypała się z wagonu witano nas jak prawdziwych pielgrzymów — wracaliśmy do domu, wynosząc z wycieczki mimo nieuniknionych trudności nader miłe wspomnienia. J. Gołąb.

* * *

* Przyszłe wybory. Władze administracyjne otrzymały zarządzenie w celu przygotowania przedwstępnych prac w sprawie wyborów do przyszłego Sejmu. Obwody wyborcze mają być niewielkie, żeby każdy wyborca, bez straty czasu, miał możność przystąpić do głosowania. Punkty wyborcze prawdopodobnie wyznaczone będą przeważnie w miejsaowościach parafjalnych. Partje polityczne rozwijają już swoją agitację, w pierwszym rzędzie Związek Ludowo-Naradowy, Piast i Wyzwolenie.

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Walentego Głuszczaka, lat 26 z Dzięwędowa gm. Bartochów. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Andrzeja Krzymianowskiego, lat 24 ze Zduńskiej-Woli. 3

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Józefa Kwiatkowskiego, lat 22 z Pyszkowa gm. Barczew. 3

Zgubiono kartę zdemobilizowania wyd. 51 p. p. 1 B. w Brzeczanach — Galicja, oraz portfel, w którym było 800 mk. na imię Tomasza Majczykowskiego, lat 23 ze wsi Świerki, gm. Barczew. 3

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P. K. U. w Kaliszu na imie Gad Godel, lat 22 z Sieradza. 3

Zgubiono tymczasowy dowód na imię Hermana Bertolda lat 37 ze Zduńskiej-Woli. 2

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu, tymczasowy dowód osobisty i świadectwo kupienia budynków na imię Stanisława Majchrzaka, lat 29 z Wośnik gm. Męka. 1

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu i tymczasowy dowód osobisty na na imię Kazimierza Wójcika, lat 30, z Krobanowa, gm. Zduńska-Wola.

u niego — dowiedział się prywatnie po biurach w Olendrowie, ale na ślad Stasi nie mógł trafić.

Wreszcie wpadł na myśl, że zapewne pojechała z Wandzią do Warszawy i że próżne są jego poszukiwania.

Począł wówczas pić... i żonę bić.

Pan Adolf wrócił zaledwie w dwa miesiące potem i dowiedziawszy się o całej sprawie z listu Suchewicza, zjechał zaraz do Ladowca. Gniewał się bardzo na leśniczego, ale ponieważ Wandzia nie dała dotychczas żadnego znaku życia, uspokoił się, że mu na razie żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Ponieważ zaś musiał okupić milczenie Suchewicza, przyobiecał mu wypłacanie połowy sumy umówionej za Wandzię — ale ze służby uwolnił.

Były leśniczy wyniósł się zaraz do swego „majątku" gdzie mu dzierżawca ustąpił dwa pokoiki.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Tymczasem Wandzia służyła jako niańka u ekonoma w Janowicach pana Rybki.

Nie przyznawała się zupełnie do swego poprzedniego stanu i do tytułu, bojąc się jakich prześladowań — Przezwała się nawet i już występowała jako Wanda Polowska.

Dawnego swego tytułu wstydziła się teraz.

— Co mi pomoże, że jestem księżniczką! — tylko tyle, że mogliby ze służby uwolnić... wtedy, gdy byłam umiłowaną, byłam zarazem kapryśną i pyszną dziewczyną. Nie moja w tem była zasługa, że mię Bóg udarował był bogactwem i tytułem, nie byłam tego wartą, więc mi to wszystko odebrał... trzeba więc pokutować za swoją pychę...

Nie było jej jednak źle tutaj w porównaniu z przebywaniem u Suchewicza. Ekonomowie byli ludzie zacni, on czasem lubił huknąć, ale nigdy nie trącił Wandzi, a gdy już poznała dobrze swoje obowiązki, to nawet na nią i nie krzyczał.

(d. c. n.)

Baczność Rolnicy!

W dniu 29 sierpnia r. b. odbędzie się w Sieradzu

POKAZ ROLNICZY

urządzony staraniem Komisji Hodowlano-Polnej Sejmiku Sieradzkiego przy współudziale Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Sieradzu:

1) koński, 2) bydlęcy, 3) nasienny, 4) ogrodniczy i 5) trzoda, drób i wyroby przemysłu domowego.

Rolników, którzy życzą sobie wziąć udział w POKAZIE, uprasza się o zgłaszanie swoich okazów gospodarzom pojedyńczych działów lub Sekretarjatowi Tow. Rolniczego, Rynek № 19.

Jako odznaczenia za dobre okazy wydawane będą: listy pochwalne, medale, nagrody pieniężne i narzędzia rolnicze.

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.